

## 10. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 VI 2008

*Życ dla innych*

Dzisiejszy ewangelista św. Mateusz roztacza przed nami szeroką paletę tematów dotyczących ludzkiego życia: obraz powołania, obraz grzeszników i obraz Bożego miłosierdzia.

Powołanie – słysząc ten termin, człowiek myśli o lekarzu, pielęgniarce, nauczycielu, księdzu, strażaku, policjancie.

To stanowiska, jeżeli tak można powiedzieć, w naszym społeczeństwie, które wymagają swoistego charyzmatu, aby je wykonywać. Każdy, kto pełni którąś z tych usług, musi służyć drugiemu człowiekowi, dopiero wtedy to zajęcie jest prawidłowo wykonywane, z oddaniem z miłością.

Spotkać człowieka, który w ten sposób potrafi służyć, jest wielką radością dla tych, którzy korzystają z owoców pracy tak powołanych.

Każdy człowiek ma swoje powołanie, przez które może służyć drugiemu.

Niestety, na świecie obecny jest grzech, który rani, kaleczy i niszczy. Jest czymś złym, szpecącym. Gdy spotykamy ludzi z marginesu społecznego, grzeszników w więk-

szości czujemy odrazę, niekiedy boimy się ich. Podziwiamy tych, którzy z ludźmi z marginesu potrafią pracować, być, służyć – niosąc radość i nadzieję.

Niech białe będzie białym, a czarne czarnym.

Wolimy złożyć ofiarę ze swego grosza, ale miłosierdzia okazać często nie potrafimy. O ile to zrozumiałe, bo jesteśmy tylko ludźmi, którzy dążą do doskonałości idąc za Chrystusem, o tyle trudno wytłumaczyć nasz egoizm.

Toczy się spór o człowieka. Spór teoretyczny, ale też przenoszący się na postawy życiowe. Spór o koncepcję człowieka.

Koncepcja pierwsza skoncentrowana na słowie „ja” Ksiądz Jan Twardowski obrazowo porównał kiedyś człowieka żyjącego wedle tej koncepcji ze straganem z jajami. „Ja, ja, ja jaja” odmieniane na wszystkie sposoby. Wokół mnie się wszystko kręci. To ja mam się zrealizować. To ja mam być usatysfakcjonowany, ja mam się spełnić.

Jak wielu ludzi żyje w ten sposób? Jak często my sami zachowujemy się podobnie?

Jest jednak i druga koncepcja człowieka – niemodna w dzisiejszym świecie. A tu kluczem jest słowo – „ty” W tej koncepcji człowiek postrzegany jest jako ktoś, kto jest zdolny do daru z siebie, i jako ktoś, kto inaczej nie osiągnie szczęścia, jeśli nie będzie mógł złożyć z siebie bezinteresownego daru. Życ dla innych, aby być sobą. Oto klucz do szczęścia – i przekorne tłumaczenie słów „bardziej miłosierdzia pragnę niż ofiary” Dlatego, że tu jest otwartość naszego serca, a nie portfela.

Miłość to nie gra uczuć, ale to decyzyja woli.

*ks. Krzysztof Borecki*